

„MULTI – KATOLI”

Grzegorz Jasiński

Czytam na różnych łamach, którym nie jest wszystko jedno, wyrazy nadziei, że oto wizyta papieża i setek tysięcy pielgrzymów z całego świata zmieni polski "zapyziały" Kościół. Nie podzielam opinii o "zapyziałości", ale do nadziei na zmianę jestem skłonny się przyznać. Owszem, spotkanie Kościoła polskiego i powszechnego na naszej ziemi, owo wielkie "multi-katoli", będzie miało konsekwencje, nie takie jednak, jak owi zatroskani sobie imaginują, wręcz przeciwne. I całe szczęście.

Kolorowa, radosna, rozśpiewana gromada pielgrzymów dowiedziała się, jak wygląda kraj, w którym katolicy są wciąż w większości i - choć mówiono im, że spotkają się z narodem zamkniętym w sobie, ponurym i niechętnym obcym - przekonali się, że jest otwarty i życzliwy. Polacy z kolei przekonali się, że z młodymi - i już nie tak młodymi - ludźmi spod flag w każdym możliwym kolorze mają bardzo wiele wspólnego, że język, którym się posługują, czy kolor skóry w żaden sposób nie dzielą, że idea, która tu wszystkich zgromadziła rozbija wszelkie mury i granice. Tylko przyklasnąć. I dobrze zapamiętać na przyszłość. Mówienie rzeszom Polaków obraźliwych rzeczy, poniewieranie ich, wbijanie we wstyd stało się przez ćwierć wieku naszej wolności ulubionym sportem wynaturzonych elit. Trudno się dziwić, że i Światowe Dni Młodzieży próbują do tego wykorzystać. Problem w tym, że Polacy, którzy chcieli się wydarzeniom w Krakowie przyjrzeć, mają jednoznaczne powody do dumy i radości. Mogą odetchnąć z ulgą i naprawdę dobrze się poczuć. I zorientować się, że z dobrym samopoczuciem żyje się lepiej.

Kościół w Polsce, po doświadczeniu PRL-u, w III RP praktycznie natychmiast spotkał się krytyką i próbami ograniczania jego wpływów. Awantura przy okazji przywrócenia religii w szkołach, czy ograniczeniu możliwości aborcji zderzyła go z grupą ludzi, którzy chcieli po prostu, by... przestał się odzywać. Naiwnie, w duchu politycznego "ekumenizmu", można było to wtedy interpretować jako wyraz lęku przed ewentualnym katolickim triumfalizmem. Po latach okazało się, że plan był bardziej ambitny, chodziło o to, by krok po kroku, konsekwentnie wpływy Kościoła i jego zasięg ograniczać. Dodajmy do tego paniczny lek przed lustracją w samym polskim Kościele i jego swoisty uwiad intelektualny "w cieniu" wielkiego Jana Pawła II i problem gotowy. Gdy JP II odszedł, nie pojawił się w polskim Kościele nikt, kto mógłby wiernych poprowadzić. Utknęliśmy na lata w "obleżonej twierdzy" skoncentrowani głównie na tym, by ograniczyć straty, pozbawieni odwagi, by inaczej myślących przyciągać.

Jeśli po Światowych Dniach Młodzieży polski Kościół się zmieni, to właśnie w stronę otwartości, oznaczającej jednak nie gotowość do kapitulacji, ale odwagę do wychodzenia ze swoją wiarą do innych, namawiania ich do przyłączenia się do wspólnoty. Młodzi ludzie, którzy u nas ostatnio najwyraźniej zatęsknili za tradycją, patriotyzmem i właśnie wiarą, będą teraz jeszcze odważniejsi. Czy mają szansę spotkać się z otwartością z "tamtej" strony?

Im więcej słucham wypowiedzi różnych, zagranicznych grup pielgrzymów, tym bardziej rośnie mój podziw nie tylko dla ich wiary, ale i... odwagi. Bowiem niemałej odwagi trzeba było, by przyjechać w miejsce tak negatywnie opisywane w światowych mediach. Mam nadzieję, że zabiorą stąd dobrą opinię o Polakach i właściwą opinię o mediach, które ich oszukiwały. Mam też nadzieję, że rzesza akredytowanych tu dziennikarzy uczciwie i nieco

wszechstronniej, niż do tej pory opowie, jak tu było i o co właściwie w całych tych dniach młodzieży chodziło.

Piszę to wszystko na gorąco. Nie zapominam, że o prawdziwym sukcesie organizacyjnym ŚDM będzie można mówić dopiero wtedy, gdy wszyscy pielgrzymi bezpiecznie i szczęśliwie wrócą do domu, o sukcesie duchowym, zapewne dopiero po latach. Ale wiem dobrze, że to, co czujemy dziś widząc papieża w morzu szczęśliwych młodych ludzi na polskiej ziemi, warto zapamiętać. Na zawsze. A od przyszłego tygodnia warto jeszcze raz dokładnie wszystko to, co papież w Polsce mówił przeczytać i potraktować to tak, jakby to wszystko mówił właśnie do nas. Osobiście.

WYKORZYSTANO: INTERIA.PL